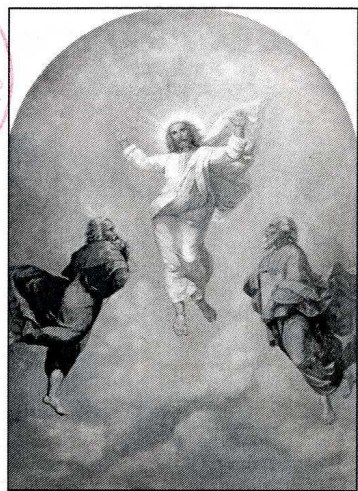




# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 29 (153) 16 lipca 2006r.

*„Następnie przywołał  
do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać  
ich po dwóch.”*

*Mk 6,7*



## Praktyka duszpasterska apostołów

Chrystus powołał Dwunastu Apostołów, „**aby Mu towarzyszyli, aby mógł ich wysłać na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy**” (Mk 3,14-15). Prawdziwe zadanie czekało ich dopiero po Zmartwychwstaniu, kiedy rzekł im: „**Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu**” (Mk 16,15). Jednak już o wiele wcześniej czekała ich próba, jakby praktyka duszpasterska. Pan Jezus posyła ich po dwóch, aby spróbowali jak smakuje chleb głosiciela słowa Bożego (dzisiejsza Ewangelia – Mk 6,7-13). Przygotowuje ich na róż-

w czasie różnych praktyk, szczególnie praktyki po święceniach diakonatu. Każdy młody człowiek stawia sobie wtedy pytanie: Jak mnie przyjmą ludzie? Jak potraktują? Tym bardziej każdy misjonarz, którzy przybywa do obcej kultury i obcego kraju zapewne myśli, jak to będzie, jak zostanie przyjęty przez mieszkańców krajów misyjnych, ludzi o zupełnie innej kulturze i mentalności.

Posłany często lęka się swej misji i woła jak prorok Jeremiasz: „**Ach Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem**” (Jr 1,6). Cze-

ma pokusę, aby idąc do ludzi stopić się z nimi, zasymilować się, nie różnić się nawet trochę. A tymczasem ma być znakiem sprzeciwu, jego słowa mają być jednoznaczne z czynami. Ma przypominać to, o czym pisze św. Paweł w drugim czytaniu, że Bóg nas wybrał, abyśmy „**byli święci i nieskalani przed Jego obliczem**” (Ef 1,4). Głosić nie tylko słowami, ale i przykładem życia, że chrześcijanie powinni odznaczać się nieskazitelnością i by nie było wśród nich niczego, co ma choćby pozór zła.

Apostołowie zdali egzamin z prak-



ne sytuacje; będą przyjmowani z życzliwością, ale także nie ustrzegą się odrzucenia i pogardy. Wszystko jednak mają przyjąć w duchu ofiary dla Chrystusa, który ich posyła, aby nieśli światu słowo Boże.

Jakże trudno jest wyruszyć do ludzi, w nieznanie! Zna to uczucie każdy kapłan przychodzący do nowej parafii, do nowej szkoły, do nieznanych ludzi, choć przecież nie jest tu pierwszym, który głosił słowo Boże. Już w czasie formacji seminaryjnej można i trzeba spróbować tego zadania

sto jest odrzucony i wzgardzony, jak prorok Amos z dzisiejszego pierwszego czytania, gdy mówi mu kapłan Amazjasz na rozkaz króla Jeroboama: „**Widzący, idź, uciekaj sobie do ziemi Judy**” (Am 7,12). Jednak prorok wie, że został posłany przez Pana i nie może zaniechać swojej misji. Wyraża to pięknie św. Paweł mówiąc: „**Biada mi, gdybym nie głosi ewangelii**” (1 Kor 9,16).

Właściwa postawa apostoła to wierność swojemu posłannictwu. A nie jest to łatwe, bo posłany zawsze

tyki duszpasterskiej, choć zapewne nie wszystko czynili doskonale – znamy ich słabości opisywane na kartach Pisma Świętego. Głosili słowo, wzywali do nawrócenia, a nawet uzdrawiali chorych (por. Mk 6,13). Przyjmijmy i my wszystkich głosicieli słowa Bożego, szczególnie tych najmłodszych, z wielkim sercem. Umiejmy wybaczać im błędy i módlmy się za nich, aby dobrze spełnili rolę Bożych żniwiarzy na polach dusz ludzkich.

*Ks. Tomasz Grzywna*

## „Bieszczadzka Pani witaj nam”

(C.d. z poprzedniego numeru)

Po okolicznościowym powitaniu, Metropolita mówił:

„Historia tego Sanktuarium, historia tego Obrazu Matki Bożej, zasługuje na szczególne uwzględnienie. Jest ona bowiem wyrazem wielu wzruszających momentów, które w świetle wiary mogą powiedzieć więcej nawet niż fakty historyczne. Obraz Matki Bożej, który mamy przed sobą zakorzenił się w pobożności ludu mieszkającego 60 km stąd, bowiem Rudki leżą około 60 km stąd. Tam nasi katolicy, grekokatolicy, prawosławni przez setki lat modlili się do tej Matki Bożej. Jako największy skarb, wyrzuceni z ich Ojczyzny, zabierali to, co było im najdroższe, zabierali rzeczy pierwszej potrzeby, bez których na co dzień człowiek nie może żyć. Zabrali też figurę Pana Jezusa i Obraz Matki Bożej. Szli na tułaczkę, ale byli świadomi, że na tej tułaczce towarzyszy im Opatrzność Boża, towarzyszy im wstawiennictwo Matki Najświętszej. Dlatego napisaliście tu, na tym kościele, na tym Sanktuarium: „Matko wysiedlonych z Ojczyzny”. Zabierali wiele obrazów, ale ten Obraz uważali za największy skarb, z którym nie wiedzieli co zrobić. W każdym kościele, tu, w Polsce, po tej stronie granicy, był obraz. Ofiarowali go pod straż biskupa przemyskiego, a biskup przekazał do seminarium, aby Obraz przemawiał, żeby przez ten Obraz Matka Boża przemawiała, aby był omadlany przez kleryków i przez profesorów. Ale potem abp Ignacy Tokarczuk uważał, słusznie uważał, że ten Obraz w jakiś sposób trzeba zwrócić ludziom i postawił Go tu, niejako na straży granicy, aby odbierał cześć i honor. Wiemy, że historia tego Obrazu była taka, że bluźniercza, świętokradzka ręka, targnęła się na ten Obraz, został wykradzony. Ale Matka Boże nie pozwoliła się usunąć, ma prawo do serca swego ludu, ma prawo do naszego serca, do twojego, mego serca. I okazało się, że nie można ukraść wstawiennictwa Maryi, że nie można pozbawić wstawiennictwa macierzyńskiego Najświętszej Pani, Matki Chrystusa i naszej Matki, tu, na tej naszej ziemi, w tym naszym Jasieniu. To jest niemożliwe,

bo nie jest ważny oryginał, Obraz sprzed setek lat, który św. Józef Sebastian Pelczar ukoronował w 1921 roku. Ważna jest więc wiara, która się nawiązała poprzez Obraz, poprzez ten Obraz, w tym właśnie miejscu, bo Bóg chce zbawić przez ten znak, chce pomagać przez ten znak, chce cementować wiarę między każdym z nas, a Jezusem przez pośrednictwo Maryi w tym znaku, tu, w tym miejscu, i nigdy nie da się pozbawić prawa do serca, do wstawiennictwa, do pomocy tym, którzy przychodzą prosić Ją szczerze. Przychodźcie, nie bójcie się. Mogą złodzieje kraść Obrazy. Nie ukradną Boga z serca, nie ukradną więzów wiary i miłości jakie nas łączą z Najświętszą Matką Pana, a poprzez Nią z Jezusem, z Bogiem wszechmogącym. I to jest najważniejsze w czci, którą oddajemy przez znaki, przez te symbole!. Matka Najświętsza trzyma Jezusa na rękach – to jest sens Jej życia, cel Jej życia. To jest piękno Jej posługiwania Jezusowi. Jakże wielkie przesłanie zawiera ten Obraz, postać Maryi, która jest podobna do każdej matki. Matka ma dawać dziecko, ma kochać dziecko, ma to dziecko otaczać czcią, pomagać mu rosnąć, po to jest matka. Nie po to jest, żeby zajmowała takie czy inne stanowiska; latała w kosmos czy jeździła na traktorze. Nawet jeśli siada na ten traktor, niech siada za kierownicą jako matka, bo całe życie Maryi, Matki Pana, było podporządkowane Jezusowi. I najszlachetniejszy wysiłek kobiety, niewiasty, to jest służyć drugiemu człowiekowi; najszlachetniejszy wysiłek mężczyzny, to usłużyć Matce, usłużyć kobiecie jako matce, obecnej lub przyszłej, matce mojej i matce każdego człowieka. O tym nie można zapomnieć, bo w porządku ludzkim jest to podstawowa prawda, której uczy nas Bóg wybierając Maryję – niewiastę za Matkę. Matka Najświętsza tuż po otrzymaniu tej wiadomości, że będzie Matką, Matką Boga – Zbawiciela, co robi, jak się zachowuje - prawie nie pamięta o sobie, nie przejmuje się sobą. Przejmuje się wiadomością o swojej krewnej. Ważny jest drugi człowiek. Ona jest już w szóstym miesiącu, trzeba jej

pomóc, bo to starsza już kobieta. Być matką w starszym wieku, po tylu latach oczekiwania, zwątpienia, trzeba biec do niej, trzeba pójść natychmiast i usłużyć dopóki nie porodzi oczekiwanego dziecka. Trzeba pomóc przyjąć to dziecko na świat. Niech przyjdzie, niech raduje rodziców. Okaze się potem, że Jan będzie tym, zrodzonym z Elżbiety, ale poprzednikiem Jezusa Chrystusa, który wskaże na Jezusa, o którym Jezus powie, że nie narodził się z niewiasty do tej pory większy jak on. On jest tym, który drogę wskazuje, który gromadzi przy sobie uczniów, ale nie zatrzymuje, tylko zachęca, aby szli za Jezusem, bo on sam uważa się za wielce niegodnego, który nawet rzemyka u Jego sandałów nie jest godzien rozwiązać. „Idźcie za Jezusem” – to jest właśnie droga służby ludzkiej, która jest drogą i miarą godności człowieka. Myślę, że trzeba o tym pamiętać i trzeba dziękować Panu Bogu, że nam, niezależnie od naszego wykształcenia, naszej świętości czy grzechu, w który wpadliśmy, który popełniliśmy, że Bóg nam pokazuje wielkie ideały, pokazuje nam ideał wzrostu człowieka przez zwykłe, naturalne sprawy, aż do świętości, aż do zjednoczenia z Bogiem – Jezusem, jak była zjednoczona Maryja. Na tym Obrazie jest osiemnaście figur i dwa anioły. Wielka symbolika. Osiemnaście figur świętych. Jest tam miejsce dla ciebie! Jest tam miejsce na twój obraz, twój symbol. W tej koronie, którą założymy Matce Najświętszej, będziesz ty, dając dar duchowy modlitwę, akt wiary, miłości do Matki Bożej, a który trzeba powtarzać każdego dnia. Każdego dnia wiązać się coraz bardziej, coraz mocniej, coraz pewniej z Bogiem. Niech Bóg przyjmie, niech Matka Najświętsza przyjmie, niech złoży to Jezusowi, ten dar twojej wiary i twojej miłości. Po to tu jesteśmy, na tym placu, dlatego tu zgromadziliśmy się, by w moim życiu zaistniało coś głębszego, coś głębszego w mojej relacji do Boga przez Jej pośrednictwo, żebym się poczuł mocniej z Nią związany, by przez te korony, które rękami Biskupa ty nałożysz; korony

(C.d. na s. 4)

(C.d.ze s. 3)  
twojej miłości, twojej wiary,  
twego przywiązania.

Niech nas nic nie odłączy od Boga.

Niech to będzie związek mocny, który budzi nadzieję na życie wieczne. Za chwilę usłyszymy słowa, które koronator tego Obrazu, wielki czciciel Maryi, święty nasz Biskup przemyski, powiedział, kiedy wkładał tę koronę, przed laty: „Jako Cię ręce nasze koronują na ziemi, tak niech Syn Twój chwalią ukoronuje nas w niebie”. Bóg nie zapomni twojego czynu. U Boga nic nie przemija. Jeśli ty Matce Bożej cokolwiek dajesz, owo „Zdrowaś Maryjo” czy „Anioł Pański zwiastował Panie Maryi” czy inną modlitwę, to budujesz, tworzysz, polerujesz złoto korony Matki Najświętszej. Tu na ziemi, jeśli cokolwiek dobrego robisz, jeśli idziesz do Elżbiety, by usłużyć jej, czy do innej niewiasty czy mężczyzny, z miłości do Tego, który kazał nam miłować bliźniego jak siebie samego, to pamiętaj: kładziesz koronę, dobry czyn. I tak jak na ziemi ten dobry czyn jest tym złotem, symbolem złotej korony, tak w niebie będziemy mieli za to nagrodę, będziemy z Bogiem. Chcemy być z Bogiem, chcemy wiązać nasze życie na ziemi z Bogiem i mamy nadzieję, że Bóg ukoronuje nas w niebie możliwością oddawania Mu chwały po wieczność, że nas obdarzy koroną zbawienia, przebywania z Nim i Matką Najświętszą. Myślę, że w chrześcijaństwie powinniśmy bardzo pamiętać, że człowiek powinien się rozwijać w pełni, że nie ma rozwoju człowieczeństwa, nie ma rozwoju wiary w części,



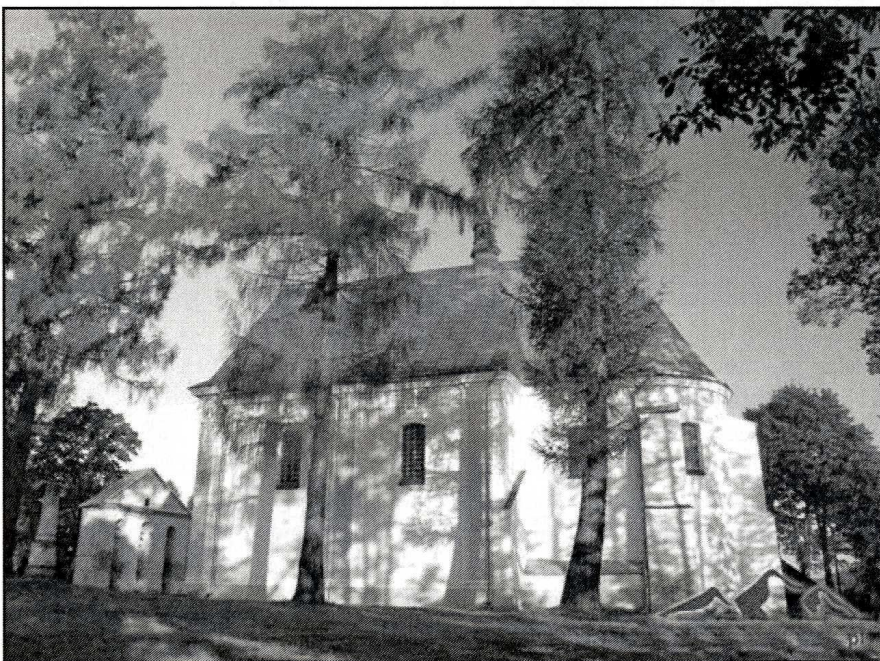
ale w całości, w pełni. Jeśli jesteś człowiekiem prawdziwie wierzącym, jeśli staram się być człowiekiem prawdziwie wierzącym, to nie mogę pamiętać tylko o pewnych sprawach, nie mogę być wierzącym w niedzielę albo w sobotę, a nie być wierzącym w piątek czy w każdym innym czasie. Nie tylko w momentach radosnych, albo bolesnych, ale zawsze, zawsze trzeba być człowiekiem wiary i związku z Bogiem.

To jest właśnie ta integralna koncepcja nowoczesnego człowieczeństwa, wiary nowoczesnej, naszego rozwoju. Przecież wiemy, jak to dzisiaj w życiu bywa, jakie są trudności, jakie są sytuacje. Jedni ludzie dochodzą do sukcesów, inni narzekają, czują się pominięci, pogardzeni, podeptani.

Trzeba pamiętać jednak o tym, że odejście do tego integralnego rozwoju jest bardzo niebezpieczne i dlatego trzeba o tym mówić i być przekonanym. Pamiętać trzeba, że głowa i serce to naczynia połączone, i sumienie, i wykształcenie, to naczynia połączone. Kto zrobi sobie śmietnik w głowie, kto zrobi sobie śmietnik

w sercu, będzie musiał wyczyścić, bo nie da się odłączyć jednego od drugiego. Jeśli jest śmietnik w sumieniu, będzie i w sercu, jeśli jest śmietnik w sumieniu nie może być nadziei na związek z Bogiem. Trzeba wyczyścić, trzeba odradzać się, dlatego przychodzimy pod krzyż Chrystusa, bijemy się w piersi na początku każdej Mszy świętej, spowiadamy się. Jeśli ktoś nawet poplątał swoje życie, zaplątał się, że nie może rozplątać, bo są takie sytuacje, niech też przeprosza Pana Boga, niech się nie da oderwać od Boga. W swojej słabości niech się nie da oderwać od Boga. Przyjdzie moment, że Pan Bóg pomoże ci rozplątać twoje życie, twoją pętlę, którąś sobie zaciśnął. Rozwiąże nie twoja mądrość, czy twoja dobroć, ale Bóg przyjdzie ci z pomocą, bo On jest wszechmocny. Dlatego nie bać się życia, nie wolno nam bać się życia, ale trzeba, aby to życie było uczciwe, szlachetne, dobre.

Nie bój się nawrócenia. Matka Boża jest Ucieczką grzeszników, tylko to trzeba odkrywać. Nie będziesz święty, nie dojdiesz do świętości, do zjednoczenia z Bogiem, do zbawienia jeśli nie będziesz się nawracał z grzechów, a i sprawiedliwy siedem razy na dzień upada, powie Pismo święte. Dlatego każdy masz kontakt z Bogiem, z Pismem świętym, każda nasza modlitwa, to jest wysiłek porządkowania naszego wnętrza, porządkowania naszego człowieczeństwa. Trzeba siebie porządkować, aby uporządkować nasz Naród, Europę, która gubi światło wiary, gubi światło Boga w swoich poszukiwaniach. Ciężko za to zapłacić. Trzeba pomóc temu światu, bo po to nas Chrystus powołał do wiary, po to nas chrztem świętym odrodził. Myślę, że to jest bardzo ważna sprawa, abyśmy na tę wiarę patrzyli. W Lourdes patrząc na Figurę Matki Bożej na Grotę Objawień, po prawej stronie, jest



postawiona przez pewną Włoszkę figurą ślepcy, który odnajduje drogę. Jest tam też napis: „Odnaleźć wiarę, to więcej niż odzyskać wzrok”. Ta Włoszka odnalazła wiarę. Nie tyle doznała cudu uzdrowienia z choroby duchowej, ale odzyskała wiarę. Chciała w ten sposób powiedzieć, jaka to wielka sprawa odnaleźć wiarę. To ważne przesłanie dla nas, żebyśmy pamiętali, że odnaleźć, odzyskać wiarę, pogłębiać wiarę, to jest wielka misja każdego Kościoła, każdego Sanktuarium. To jest wielka misja naszego Narodu, dlatego Papież będąc w Polsce, święcąc te korony, mówił o tym, że Polacy, że Naród nasz, każdy z nas, ma misję zanieść światło wiary do Europy, do świata, tam gdzie jesteśmy. Polska staje się krajem emigracji. Dużo młodych wyjeżdża, trzeba kochać ich miłością Bożą, mówić im o tym, żeby zachowali wiarę, przypominać im o tym, jeśli tam jadą: „a chodzisz do kościoła, a do spowiedzi, czy w każdą niedzielę chodzisz do kościoła, czy modlisz się”. Żebyśmy nie utracili wiary, bo jeśli utracimy wiarę, to część z naszej istoty, z naszego człowieczeństwa, z naszej egzystencji, będzie więcej zubożona, będzie okaleczone nasze człowieczeństwo. O tym trzeba pamiętać, bo wiara pomaga nam żyć, budować życie, wartościować, bo stawia nam wymagania.

Chrystus pomaga nam te wymagania wykonać, czyli uszlachetnia nas, pomaga nam pokonać samego siebie. Warto, trzeba porządkować nasze myślenie, naszą wiarę, trzeba korzystać z tych środków, które pomogą nam oderwać naszego ducha, oczyścić nasze serca, oczyszczać się nieustannie, aż do ostatecznego zjednoczenia z Bogiem. Pamiętajcie, Bracia i Siostry, że jedną z dróg wiodących do wewnętrznego człowieka, do budowania, do wewnętrznego rozwoju, jest modlitwa do Matki Najświętszej, bo Ona również uruchamia swoją modlitwę i wtedy modli się do Jezusa, prowadzi nas do Jezusa. Ona wtedy staje się naszą Orędowniczką. Ona wtedy podnosi, podrywa nasze ludzkie serca, Ona, Niewiasta, jak my wybrana i wierna Bogu, pomoże i nam zachować wierność Bożym przykazaniom, pomoże nam kiedyś zobaczyć, że warto było iść za słowem Pana, jak Ona poszła kiedyś, że warto było zawierzyć Bogu, tak jak Ona uwierzyła,



bo wiara staje się potem dodatkowym źródłem Bożych łask i pomocy Bożej w naszym codziennym życiu. Amen”.

„Wierzę w jednego Boga” – rozpoczął Ksiądz Arcybiskup. Po tym wyznaniu wiary następuje najważniejszy moment dzisiejszej uroczystości: KORONACJA OBRAZU MATKI BOŻEJ BIESZCZADZKIEJ.

Ty jesteś prześlizną koroną w rękach Pana, królewskim diademem w dłoni Twego Boga. Ty jesteś znakiem nadziei i pociechy dla pielgrzymującego Ludu Bożego. Akt ukoronowania Maryi zostanie z pokorą i w ziemskich warunkach powtórzony na Bieszczadzkiej Ziemi, gdzie dokonywała Ona i ustawicznie dokonuje na oczach swych dzieci zwycięstwa.

Módlmy się:

Boże wejrzyj łaskawie na tych, którzy wieńczą koroną Obraz Chrystusa i Jego Matki, Najświętszej Maryi Panny, Bieszczadzkiej Pani i wyznają, że Twój Syn jest Królem wszechświa-

ta. Wzywają opieki Najświętszej Dziewicy jako Królowej. Idąc śladami Jezusa i Maryi niech służą Tobie i wypełniając przykazanie miłości spieszą sobie wzajemnie z pomocą. Niech się wyrzekają samych siebie i nie szcędząc swoich sił starają się o zbawienie braci. Niech przez pokorne życie na ziemi zasłużą na wywyższenie w niebie, gdzie Ty wieńczysz koroną chwały tych, którzy Tobie wiernie służą. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

„Jako Cię ręce nasze koronują na ziemi, tak niech Syn Twój chwałą ukoronuje nas w niebie”.

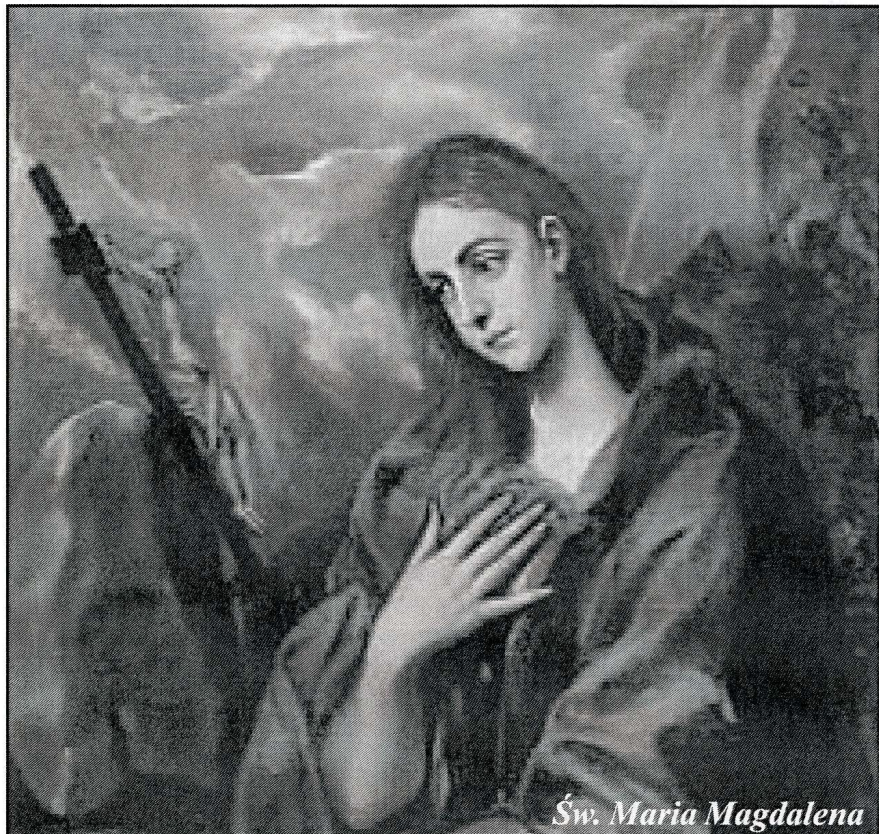
Jako kustosz tego Sanktuarium, uroczystie przyrzekam, że będę strzegł Wizerunku Matki Najświętszej, która króluje na tej Ziemi Bieszczadzkiej. Niech Jej Oblicze ukoronowane, obdarza łaskami wszystkich, którzy się do Niej będą zwracali. Amen.

(Cd.n.)  
Ks. Andrzej Skiba

**15 Niedziela zwykła - 16. 07. 2006.**  
**Ogłoszenia duszpasterskie**

1. Dziś nabożeństwo różańcowe o godz. 17.30
2. W tym tygodniu wspominamy: w czwartek bł. Czesława, w sobotę św. Marię Magdalenę.
3. W związku ze wspomnieniem św.

Krzysztofa, patrona kierowców, obchodzonym 25 lipca, w przyszłą niedzielę, 23 lipca, po każdej Mszy świętej, sprawowany będzie obrzęd poświęcenia pojazdów.



*Św. Maria Magdalena*



*Św. Krzysztof*

**Intencje w tygodniu**  
**Od 17.07 do 23.07. 2006r.**

**Poniedziałek - 17.07**

6.30 + Józef Buczek (greg.).  
 7.00 + Roch Koncewicz (greg.).  
 7.30 + Jan, Zofia i Antoni Krupińscy (greg.).  
 18.00 o żywą wiarę, światło Ducha Św. i miłość dla członków grupy O. Pio i ich rodzin oraz dla kapłanów i sióstr zakonnych posługujących w parafii.

**Wtorek - 18.07**

6.30 + Józef Buczek (greg.).  
 7.00 + Roch Koncewicz (greg.).  
 7.30 + Jan, Zofia i Antoni Krupińscy (greg.).  
 18.00 + Leszek Rychter (4 r. śm.).

**Środa - 19.07**

6.30 + Józef Buczek (greg.).  
 7.00 + Roch Koncewicz (greg.).  
 7.30 + Jan, Zofia i Antoni Krupińscy (greg.).  
 18.00 + Maria.

**Czwartek - 20.07**

6.30 + Józef Buczek (greg.).  
 7.00 + Roch Koncewicz (greg.).  
 7.30 + Jan, Zofia i Antoni Krupińscy (greg.).  
 18.00 + Władysław Galatowicz.

**Piątek - 21.07**

6.30 + Józef Buczek (greg.).  
 7.00 + Roch Koncewicz (greg.).  
 7.30 + Jan, Zofia i Antoni Krupińscy (greg.).  
 18.00 + Maciej (14 r. śm.).

**Sobota - 22.07**

6.30 + Józef Buczek (greg.).  
 7.00 + Roch Koncewicz (greg.).  
 7.30 + Jan, Zofia i Antoni Krupińscy (greg.).  
 18.00 + Henryk.

**Niedziela - 23.07**

6.30 + Józef Buczek (greg.).  
 8.00 + Izabela, Kazimierz, ++ z rodziny Naczasów.  
 9.30 + Anna Uczeń w 100 rocznicę urodzin.  
 11.00 za parafian.  
 12.30 + Ryszard.  
 17.30 - nabożeństwo różańcowe.  
 18.00 + Jan, Zofia i Antoni Krupińscy (greg.).  
 20.00 + Roch Koncewicz (greg.).

## Sanktuaria na terenie naszej Archidiecezji

W ciągu wakacji czy w ciągu całego roku, bywamy w różnych miejscowościach. Nieraz słyszymy o sanktuariach czyli miejscach świętych związanych ze szczególnym kultem Jezusa czy najczęściej Matki Bożej. W naszej gazecie parafialnej będziemy starali się przybliżyć te wyjątkowe miejsca, aby stały się nam bliższe, a może nawet były zachętą do nawiedzin tych miejsc znaczonej modlitwą i pokutą, szukaniem duchowego umocnienia na drodze zmagania z własnymi słabościami czy duchowego pocieszenia i odrodzenia. Za stroną internetową Archidiecezji Przemyskiej, przytaczamy te miejsca, aby w przyszłości podać ich choćby krótką charakterystykę.

1. Klimkówka – sanktuarium Krzyża Świętego.
2. Przeworsk Fara – sanktuarium Bożego Grobu.
3. Korczyna – sanktuarium Świętego Biskupa Józefa Sebastiana Pelczara, erygowane 16.05.2004.
4. Leżajsk – Ojcowie Bernardyni, sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, data koronacji 08.09.1752.

5. Jarosław – Ojcowie Dominikanie, sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, data koronacji 08.09.1755.

6. Chłopce – sanktuarium Matki Bożej Chłopskiej, data koronacji 30.06.1992.

7. Przemyśl – Archikatedra – sanktuarium Matki Bożej Jackowej, data koronacji 15.08.1766.

8. Przemyśl – Ojcowie Franciszkanie – sanktuarium Niepokalanego Poczęcia, data koronacji 08.09.1777.

9. Kalwaria Pałacowska – sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej, data koronacji 15.09.1882.

10. Stara Wieś – sanktuarium Matki Bożej Starowiejskiej, data koronacji 08.09.1977.

11. Tuligłowy – sanktuarium Matki Bożej Tuligłowskiej, data koronacji 08.09.1909.

12. Borek Stary – sanktuarium Matki Bożej Borkowskiej, data koronacji 15.08.1919.

13. Jasień – sanktuarium Matki Bożej Bieszczadzkiej, data koronacji 02.07.1921, a po kradzieży Obrazu powtórna koronacja 01.07.2006.

14. Hyżne – sanktuarium Matki Bożej

Hyżneńskiej, data koronacji 08.09.1932.

15. Domaradz – sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy, data koronacji 11.05.1958.

16. Jodłowka – sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, data koronacji 31.08.1975.

17. Łańcut – Fara – sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej, data koronacji 20.09.1992.

18. Jaslika – sanktuarium Matki Bożej Królowej Nieba i Ziemi, data koronacji 10.06.1997.

19. Haczów – sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, data koronacji 10.06.1997.

20. Wielkie Oczy – sanktuarium Matki Bożej Wielkooockiej, data koronacji 10.06.1997.

21. Polańczyk – sanktuarium Matki Bożej Pięknej Miłości, data koronacji 11.09.1999.

22. Sanok – Ojcowie Franciszkanie – sanktuarium Pani Ziemi Sanockiej, Matki Bożej Pocieszenia.

23. Strachocina – sanktuarium św. Andrzeja Boboli.

24. Dukla – Ojcowie Bernardyni – sanktuarium św. Jana z Dukli.

### Pielgrzymując do sanktuarium Matki Bożej Jackowej

Dziś wybierzemy się do znanego sanktuarium Matki Bożej Jackowej, do przemyskiej archikatedry. Wypada bowiem zacząć tę wędrówkę od matki kościołów całej archidiecezji. Przyglądnijmy się, choćby pobieżnie, historii bazyliki archikatedralnej w Przemyślu.

Świadek przeszłości Kościoła Przemyskiego (o katedrze przemyskiej) Każdego, kto wchodzi do bazyliki św. Piotra w Rzymie, musi uderzyć umieszczony daleko w przodzie za ołtarzem papieskim jakiś inny ołtarz. Przylega on do przedniej ściany bazyliki. Główną jej część stanowi wspaniały, bogato dekorowany tron papieski, zwany katedrą, unoszony wśród chórów anielskich przez cztery olbrzymie postacie Ojców Kościoła (Grzegorz, Atanazy, Ambroży, Augustyn). Nad tronem unosi się, otoczona złocistymi promieniami światła - gołębicą - symbol Ducha Św.

Barokowy tron, wykonany w brązie w 1657 roku przez znanego światu mistrza rzeźby i architektury Lorenza Berniniego, kryje w sobie inny drewniany tron, który według podania sięga czasów św. Piotra. Z niego to miał nauczać św. Piotr, na nim zasiadał podczas ceremonii i nabożeństw. Jeśli więc wspomniany drewniany tron rzeczywiście pochodzi z czasów św. Piotra, rzymska bazylika posiada bezcenny skarb z czasów apostołskich. Dziś cała ta kompozycja nosi nazwę „katedry” lub „stolicy św. Piotra”.

(C.d. na s. 8)



(C.d. ze s. 7)

Jest symbolem i świadectwem łączności i tożsamości Kościoła czasów Apostolskich i czasów obecnych.

Z Rzymem i papieżem związany jest cały Kościół poprzez biskupów. Sprawują oni swe funkcje w kościołach, które też nazywają się „katedrami”. W każdej diecezji znajduje się tylko jeden taki kościół biskupi — katedra; i Pierwotnie nazwą „katedra” obejmowano tylko tron, na którym zasiadał biskup podczas ceremonii liturgicznych. Znajdował się on pierwotnie za ołtarzem, tak jak to widzimy dzisiaj w kościołach z ołtarzami zwróconymi do wiernych. Z tego tronu biskup przewodniczył liturgii, udzielał święceń, wydawał dekrety sądowe i inne zarządzenia. Dopiero później nazwą „katedra” objęto nie tylko tron ale także całą świątynię, w której te funkcje sprawował biskup.

Kto był w Przemyślu lub zna Przemyśl ten wie, że u stóp góry zamkowej wznosi się zbudowana z ciosów kamiennych najczcigodniejsza świątynia naszej diecezji, katedra. Jest to już trze-

cia, z kolei katedra przemyska. Z pierwszej i drugiej pozostały tylko wzmianki historyczne i niewielkie pozostałości archeologiczne. Trzecia, obecna katedra stoi już przeszło 500 lat. Budowę jej rozpoczął w 1460 roku biskup przemyski Mikołaj Błażejowski z funduszy króla Władysława Jagiełły, który je pozostawił na katedrę jako wotum dziękczynne za urodzenie się mu syna (Władysława Warneńczyka), o czym dowiedział się będąc w Przemyślu w 1424 roku na uroczystej sumie w katedrze, a także z funduszy własnych, kapituły i składek diecezjan. Budowa trwała bardzo długo, bo do roku 1571. Przyczyną tego była uciążliwość samej pracy, bo przecież wykonywano ją ręcznie, brak funduszy, a także pożary i napady tatarskie i wołoskie, które niszczyły i rabowały katedrę. Już w 35 lat po rozpoczęciu budowy, pożar, który wybuchł w mieście strawił także katedrę, trzeba więc było zaczynać od naprawy wyrządzonych szkód, a dopiero potem budować dalej. Aby zaś zabezpieczyć katedrę przed nowymi napadami należało ją otoczyć murem i ufortyfikować,

czego dokonano w XVI w.

Wybudowanej katedrze nadano tytuł pierwszej katedry św. Jana Chrzciciela i Najśw. Maryi Panny. Tytuł ten zachowała aż do dziś. Cieszył się nią gród przemyski, jako najwspanialszym kościołem miasta. Wierni chętnie do niej uczęszczali, choć w mieście, np. w XVII w. było aż 17 innych kościołów i cerkwi oraz 10 klasztorów. Dbali też o nią jako o najważniejszy kościół diecezji.

Z biegiem lat zmieniały się ludzkie gusty i upodobania. Gotycka katedra z XVIII wieku stała się architekturą staroświecką. Zniszczył ją także czas. Dlatego biskup Aleksander Fredro podjął w 1724 roku decyzję remontu i przebudowy katedry na barokową, jako najbardziej odpowiadającą gustom czasu. Przeznaczył na to wszystkie swoje fundusze. Prace modernizacyjne trwały aż do roku 1733, kiedy to w niedzielę zapustną po wyjściu wiernych z katedry, runęło sklepienie nawy głównej grzebiąc w gruzach całe dzieło biskupa Fredry, ołtarze, freski oraz 62 stare pamiątkowe grobowce. Katastrofa ta bardzo zmartwiła biskupa, jednakże nie załamała rąk. Sprzedaje wówczas swoje rodzinne posiadłości w Przędzeli koło Rudnika, a uzyskaną kwotę przeznacza na katedrę. Nie danym mu jednak było zobaczyć swojego dzieła. W dwa miesiące po straszliwej katastrofie zmarł ze zmartwienia. Dopiero w 10 lat później w 1744 r. za biskupa Sierakowskiego, ukończono odbudowę i restaurację katedry, która w nowej szacie przetrwała aż do drugiej połowy XIX wieku. W międzyczasie, za rządów austriackich (Józefa II) katedra przemyska ponownie bardzo ucierpiała. W roku 1788 rząd zabrał większą część skarbcza katedralnego, jak kielichy, monstrancje, relikwiarze, krzyże, lichtarze, ornaty, kapy itp., które jako dom sprzedano lub przetopiono w Wiedniu na pieniądze potrzebne na pokrycie wojen napoleońskich.

W przeszło 100 lat po zakończeniu przebudowy, bo w roku 1883 przystąpiono z inicjatywy biskupa Sołeckiego do ponownej restauracji katedry. Te prace nadały katedrze obecny wygląd. Części prezbiterialnej nadano dawny gotycki charakter. Jednakże i tej katedry nie oszczędziła historia. W czasie II wojny światowej, konkretnie w 1941 roku spalił się dach wraz



z sygnaturką, w której były ukryte przed grabieżcami cenne naczynia liturgiczne. Wszystko strawił ogień. Uległy też zniszczeniu witraże, które projektował sam Jan Matejko. Po wojnie jeszcze raz odbudowano katedrę. Wstawiono nowe witraże projektu dwóch mistrzów malarstwa polskiego: Józefa Mehoffera i Tadeusza Wojciechowskiego. W takiej szacie katedra doczekała się w 1960 roku jubileuszu 500-letnia swego istnienia. Z tej okazji papież Jan XXIII wyniósł ją do godności bazyliki mniejszej.

Katedrę łatwo jest odnaleźć wśród zabudowań Przemyśla. Przybysza informuje nie tylko zegar umieszczony na wieży, który co kwadrans daje znak całemu miastu, że kolejne 15 minut odeszło do przeszłości, ale przede wszystkim sama 71-metrowa wieża. Dominuje ona nad całym miastem i nie tylko nadaje mu wspaniałego wyrazu artystycznego, ale świadczy, iż wszystko, co tu było kiedyś i dziś jeszcze jest wartością kulturalną miasta, wyrosło w cieniu biskupiej katedry w ścisłym powiązaniu z chrześcijaństwem. A że było ono w Przemyślu od bardzo dawna świadczą wykopaliska dokonane pod katedrą i na zamku. Pod katedrą odkopano fragmenty bliżej nie zidentyfikowanej świątyni romańskiej, pochodzącej z wieku XIII. Znaleźisko to rzuciło sporo światła na przeszłość katedry i miasta. Na zamku odkopano ślady pałacu książęcego z niewielką okrągłą kaplicą grodową, pochodzącą z początku wieku XI. Odkrycia te bardzo podniosły rangę zabytkowego Przemyśla. Świadczą także jak od dawna Przemyśl był chrześcijański i że jego władcy książęta, racy, starostowie, kasztelani i inni byli chrześcijanami. O żywym chrześcijaństwie grodu przemyskiego świadczy fakt, że już w XIV wieku posiadali tu swoje domy Franciszkanie i Dominikanie, którzy być może zjawili się tu jeszcze w XIII wieku. W cztery wieki później, w XVII w. Przemyśl posiadał już 17 kościołów i cerkwi oraz 10 klasztorów. Do dziś istnieją tylko Franciszkanie, Reformaci, Karmelici, Benedyktynki i kilka innych domów nowszych zgromadzeń zakonnych. Kasacie uległy klasztory Dominikanów, Dominikanek, Jezuitów, Bonifratrów, Misjonarzy i Bazylianów. Rozebrano także niektóre ich świątynie.

Wróćmy jednak do katedry.

Przypatrmy się niektórym zachowanym pomnikom przeszłości. W tęczy, hen wysoko pod sklepieniem, widnieje stary, średniowieczny krzyż. Być może pamięta on fundatora katedry, biskupa Błażejowskiego. Obok tęczy, w ołtarzu Matki Bożej przykuwa oko widza niewielka alabastrowa figura tronującej Matki Bożej z Dzieciątkiem. To cudowna figura Pani Przemyskiej powszechnie zwana „Jackową”, ukoronowana w 1766 roku. Stara pobożna tradycja wiąże tę figurę ze św. Jackiem, dominikaninem, który jako misjonarz uchodząc z Kijowa przed tatarami, miał zabrać ze sobą jakąś figurkę Matki Bożej, by uchronić ją przed znieważaniem i przynieść do Halicza, skąd miała się dostać do kościoła Dominikanów w Przemyślu. Nie była nią figura przemyska, gdyż ta jest znacznie późniejsza. Jednakże tradycja łączy ją ze św. Jackiem, gdyż ten uchodząc z Kijowa miał podobno przechodzić przez Przemyśl (przed rokiem 1257) gdzie miał spotkać braci swego zakonu. Wspomniana figura z katedry pierwotnie znajdowała się w kościele Dominikanów. Gdy klasztor ich został skasowany w końcu XVIII w. statuetkę uroczystie przekazano do katedry, gdzie do dziś się znajduje i jest otoczona wielką czcią.

Innym pomnikiem przeszłości jest wspaniała kaplica Ukrzyżowania Pana Jezusa. Jest to kaplica grobowa wielkiego biskupa i restauratora katedry Aleksandra Fredry. Znajduje się w niej duży ołtarz z czarnego marmuru z gotyckim krzyżem podobno fundowanego ongiś przez cech szewców oraz alabastrowa płaskorzeźba Matki Bożej Bolesnej zwanej „Pięta”. Na tym ołtarzu w dniu 26 maja 1991 r.

zostały uroczystie złożone doczesne szczątki Błog. Józefa Sebastiana Pelczara biskupa przemyskiego przeniesione z miejsca dotychczasowego grobu w krypcie kaplicy M. Bożej w kościele Najśw. Serca Jezusowego. Po bokach ołtarza znajduje się nagrobek i epitafium biskupa Fredry. Kaplica stanowi jakby osobną świątynię ze wspaniałą kopułą, jakby niebem, na której lwowski malarz St. Stroński przedstawił scenę Zdjęcia z Krzyża, Obok kaplicy, w nawie bocznej znajduje się płyta nagrobna biskupa Jana Dziaduskiego zasłużonego w walce z reformacją, wykonana z czerwonego marmuru w XVI wieku. Zaś z tyłu katedry w tejże nawie — drugi renesansowy pomnik nagrobny Jana Fredry kasztelana przemyskiego i jego żony Anny, wykonany z białego piaskowca

Do lewej nawy przylega inna stara kaplica, Najświętszego Sakramentu. Ufundował ją starosta przemyski Tomasz Drohojowski w 1578 roku również jako własne mauzoleum. W roku 1720 została bogato ozdobiona freskami o treści związanej z Najśw. Sakramentem przez nieznanego bliżej najprawdopodobniej włoskiego malarza. W niedługo potem do tej kaplicy sprawił wspaniałe srebrne tabernakulum (w roku 1756) biskup Andrzej Pruski sufragan przemyski. Zanim ta kaplica została przeznaczona na przechowywanie Najśw. Sakramentu, służyła także celom świeckim. Tu odbywały się posiedzenia i sądy miejskie. Była więc świadkiem wielu historycznych wydarzeń związanych z Przemyślem i nie tylko z Przemyślem.

(C.d.n.)

*Ks. Zbigniew Bielamowicz*



## Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja do Częstochowy

Dnia 9 lipca w Częstochowie odbyło się już 14 spotkanie Rodziny Radia Maryja, którego hasłem były słowa „Dzielmy się wiarą jak chlebem”. Po raz kolejny wzięła w niej udział delegacja z naszej parafii, dzięki zabiegom organizacyjnym p. Marii Czech, która podjęła się zorganizowania autobusu i przewożenia całej grupy. Po raz pierwszy w życiu uczestniczył w takiej pielgrzymce niżej podpisany.

Wyjechaliśmy z Sanoka o 22 w sobotę i około 4 rano byliśmy już na miejscu. Zaraz udaliśmy się do kaplicy Cudownego Obrazu, aby przywitać się z Maryją. W nocy trwało tam czuwanie i mimo tłoku, można było jeszcze przedostać się w pobliże obrazu Czarnej Madonny. U Jej stóp każdy mógł złożyć swoje osobiste prośby i podzię-



kowania. Po modlitwie wróciliśmy do autobusu i można było zjeść śniadanie, natomiast już około 8 rano nasza grupa udała się na plac, aby zająć w miarę wygodne miejsce do udziału w Mszy świętej pielgrzymkowej. Wiele grup już było zgromadzonych przed wałami jasnogóorskimi, ale jeszcze stosunkowo łatwo można było zająć niezłe miejsce. Na placu kłębił się tłum, a przed ołtarzem około godziny 9 rozpoczęły się powitania prowadzone przez Ojców Redemptorystów, redaktorów Radia Maryja. Pozdrawiano poszczególne grupy, których pochodzenie odczytywane było z transparen-

tów. Obraz rejestrowany przez kamery można było śledzić na trzech ogromnych telebimach. Potem zostały odśpiewane godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny i rozpoczął się program słowno muzyczny prowadzony przez zespół „Piast” z Płocka, a następnie występ orkiestry z Warszawy-Rembertowa. Słońce paliło niemiłosiernie, dlatego wszyscy starali się ukryć w cieniu parasoli czy rozwiniętych transparentów.

Około godziny 11 opuściłem naszą grupę, aby udać się do zakrystii w celu przygotowania się do Mszy świętej. Samo dotarcie do zakrystii trwało

około 15 minut, albowiem tłum w bazylice, kaplicy i na palcu klasztorным gęstniał z godziny na godzinę. O wejściu do kaplicy Cudownego Obrazu można było tylko pomarzyć. Po ubraniu się do Mszy św. już około 11.30 zająłem miejsce w pobliżu ołtarza na galerii. Grupa chyba około 200 księży gromadziła się na wałach i chociaż sporządzono dla nas daszek w postaci żaluzji z białego płótnaupał i tak dawał się mocno we znaki. Zauważyłem kilku księży z naszej diecezji: ks. Prałata Rykałę z Jarosławia, ks. Prałata Moskala, proboszcza ze Zręcina oraz wikariusza z Soniny koło Łańcuta, a także dwóch kolegów znajomych z diecezji rzeszowskiej. Niedługo potem niedaleko nas usiedli znani politycy oraz Madzia Buczek ze swoją mamą. Wreszcie o godz. 12 rozpoczęła się Msza św., której przewodniczył abp z Warszawy-Pragi Sławoj Leszek Głódź w towarzystwie kilku innych biskupów; m. in. bpa Ignacego Deca ze Świdnicy i bpa Antoniego Dydycza z Drohiczyzna. Abp Głódź wygłosił piękną homilię, wielokrotnie przerywaną oklaskami. Mówił m. in. o gorliwej rodzinie chrześcijańskiej, która jest wielkim skarbem Polski oraz o patriotyzmie. Przedstawiał także, na czym polega wartość radia katolickiego i o tym, jak bardzo jest ono potrzebne dla nas, Polaków. Tysiące ludzi przyjmowały jego słowa z entuzjazmem, dziękując



oklaskami za szczególnie wymowne frazy. Bardzo długim i ważnym akcentem Mszy św. było także przyniesienie darów składanych przez poszczególne delegacje z kraju i zagranicy.

Msza św. trwała prawie trzy godziny. Mimo ogromnego zmęczenia nikt nie odchodził z placu, na którym

wszyscy jeszcze wspólnie odmówili koronkę do Miłosierdzia Bożego i wysłuchali krótkiego przemówienia ks. Peszkowskiego. Potem ogromny tłum ruszył w stronę parkingów i zakorkował wyjazd. Nam udało się wyruszyć dopiero przed godziną 17. Wstąpiliśmy jeszcze na chwilę do Łagiewnik,

aby nawiedzić Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Po północy wszyscy wróciliśmy do swoich domów napełnieni łaskami, które spłynęły na wszystkich przez zetknięcie się z Maryją w narodowym Sanktuarium i udział w modlitwach i nabożeństwach.

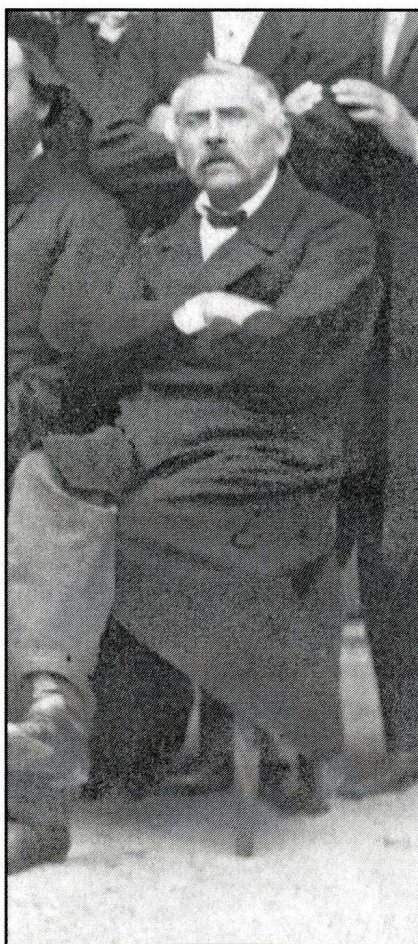
*Ks. Tomasz Grzywna*

## *Koło historii zamknęło się*

W ostatnich dniach Muzeum Historyczne w Sanoku otrzymało wspaniały dar - ponad pięćdziesiąt obrazów autorstwa Izabeli Rapf-Sławikowskiej. Ofiarodawczynią była sama artystka, a wybór sanockiego Muzeum nie był przypadkowy, bowiem z Sanokiem łączy artystkę silne więzy rodzinne, które rozpoczęły się w latach 30. XIX w.

Wtedy to cesarz austriacki Franciszek I, zgodnie ze swoją polityką kolonizacyjną, osadził w Galicji kilkaset rodzin niemieckich. Również Sanok stał się miastem, w którym nowe życie rozpoczęło osiem niemieckich rodzin, a wśród nich, pochodząca z okolic Wiednia, rodzina doktora Georga (Jerzego) Rapfa, która otrzymała kamienicę przy sanockim rynku, jak mówi rodzinna tradycja Rapfów, porośniętym trawą, na której pasły się kozy i buszowały świnię.

Dr Rapf do Sanoka przywiózł swoją żonę Józefę oraz jej dwie siostry - Hannę i Mitzi Loegler. Został on wkrótce mianowany lekarzem miejskim, a jego żona dyrektorką 3-klaso-



wej szkoły żeńskiej. Dzięki swojej życzliwości i wiedzy dr Rapf w krótkim czasie zaskarbił sobie szacunek i zaufanie u sanoczan i został nawet burmistrzem. Z czasem rozrosła się też jego rodzina. Na świat przyszło sześćoro dzieci: Karol, Jerzy, Józefa (Pepi), Julia, Leontyna i Edmund. Rodzeństwo, wbrew woli ciotek, szybko uczyło się języka polskiego, co również nie budziło specjalnego sprzeciwu ich rodziców. Gdy w 1853 r. Sanok odwiedził młody cesarz Franciszek Józef I, córka dr. Rapfa Józia (Pepcia) powitała go w imieniu sanockich dzieci bukietem kwiatów i wierszem wygłoszonym w języku niemieckim, a cesarz dziękował jej matce Józefie, że tak pięknie nauczyła polskie dzieci mówić po niemiecku. Rapfowie szybko zaprzyjaźnili się też z polskimi rodzinami Bańkowskich z Płonnej i Wełdyczów z Bełchówki, a z tą pierwszą rodziną nawet się skolicacili. Natomiast dwór Wełdyczów w Bełchówce był przez długie lata miejscem wakacyjnego wypoczynku najmłodszego pokolenia

*(C.d.na s. 12)*

(C.d. ze s.11)

Rapfów. Przez krótki okres Rapfowie byli również właścicielami majątku ziemskiego. Dr Rapf stał się bowiem właścicielem Lisznej, którą otrzymał w zapisie testamentowym uczynionym, z wdzięczności za leczenie, przez poprzednie jej właścicielki. Jednak wkrótce Liszna została sprzedana, bo dr Rapf był przede wszystkim lekarzem i obowiązki nie pozwalały mu zajmować się gospodarstwem.

W 1874 r. Jerzy Rapf przeziębził się podczas kąpieli w Sanie i już nie wrócił do zdrowia. Zmarł 21 września tego roku w wieku 78 lat. Jego żona Józefa dożyła 82 lat. Zmarła 8 listopada 1891 r. Najstarszy syn doktora Karol zginął w czasie wojny austriacko-pruskiej w 1866 r. Jerzy, po ukończeniu politechniki we Lwowie, został inżynierem miejskim w Czerniowcach. Józefa (Pepi) poślubiła prawnika Konstantego Tomaszczuka - syna prawosławnego księdza. Julia wyszła za mąż

za znacznie starszego od siebie Joachima Starosolskiego. Ich ślub odbył się w Sanoku u oo. Franciszkanów. Najmłodsza córka doktora - Leontyna zmieniła stan cywilny w wieku 17 lat. Jej mężem został wdowiec z trojgiem dzieci Marian Kondratowicz. Z tego związku przyszło na świat dwoje dzieci: Alfred i Karolina. Karolina wyszła natomiast za mąż za sędziego Ludwika Rissa (który był synem Macieja Rissa przybyłego do Sanoka razem z rodziną Rapfów w latach 30. XIX w.), wkrótce jednak owdowiała i wyszła ponownie za mąż za Włodzimierza Bańkowskiego, również wdowca, dyrektora sanockiego Gimnazjum. Włodzimierz Bańkowski był synem wspomnianych wyżej Bańkowskich z Płonnej, a ślub odbył się w 1898 r.

Najmłodszy z Rapfów Edmund



gimnazjum nie ukończył - został z niego usunięty tuż przed maturą - prawdopodobnie z politycznych powodów. Zaczął więc pracować na poczeie w Sanoku i równocześnie pracował społecznie. Zawarł związek małżeński z Wilhelminą Veithówną. Owocem tego małżeństwa było troje dzieci: Wilhelm, Stefan i Janina. W 1888 r. zmarła Wilhelmina Rapf, a wkrótce jej mąż Edmund ożenił się po raz drugi - z Józefą z Faliszewskich, z którą również miał troje dzieci: Feliksa, Zofię i Kamilę. Różnie ułożyły się losy szóstki dzieci Edmunda Rapfa. Jeden z jego synów - Stefan - został wysłany w 1895 r. do realnej szkoły wojskowej w Koszycach. Po jej ukończeniu dostał się do Akademii Wojskowej w Wiedniu, którą ukończył w 1905 r. w stopniu podporucznika saperów. Kilka lat później został mierniczym przysięgłym i w 1911

r. rozpoczął pracę w Sanoku. W 1915 r. jako oficer austriacki dostał się do niewoli rosyjskiej i w Rosji przeżywał burzliwe chwile najpierw bolszewickiej rewolucji, a potem wojny domowej. Tam również zawarł związek małżeński z Marią Starno-Szałas i tam urodziła mu się w 1920 r. córka Izabela. To właśnie ona podarowała sanockiemu muzeum swoje obrazy, a przy okazji po raz pierwszy odwiedziła miasto, z którym, przed przeszło stu siedemdziesięciu laty, związali się jej przodkowie. Ich grób, dziś już zapomniany, znajduje się jeszcze na sanockim cmentarzu przy ul. Matejki, a kolekcja obrazów w sanockim muzeum będzie już zawsze przypominać sanoczanom, że ich autorka pochodzi z rodziny wielce zasłużonej dla naszego miasta.

*Andrzej Romaniak*

**Góra**  
**Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

**Korekta:** Redakcja.

**Redaktor techniczny:** Stanisław Rocha.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

**Druk:** www.drukpiast.com